Nr. 162. **Kraków, Czwartek 30 Marca 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 90 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	46 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszsa się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piskna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Sosayńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile)

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 50 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Ofenzywa rosyjska.

Najnowsza ofenzywa rosyjska w całości swojej **obejmuje przestrzeń od stanowisk, położonych na południe od Rygi, aż do rzeki Jasiołdy,** a zwraca się przeciwko dwom armiom niemieckim: generała Hindenburga i ks. bawarskiego. **Cała ta linia mierzy około 650 kilometrów.** — Bagna poleskie, utrudniające ofenzywę, stanowią przerwę pomiędzy kolumnami rosyjskiemi, które idą do ataków na odcinkach północnych, a kolumnami, działającemi na odcinkach południowych.

Na wymienionej przestrzeni są liczne martwe odcinki, wyłączające wszelką ofenzywę, są atoli punkty, nadające się do akcyi zaczepnej i znane dobrze z poprzednich działań wojennych. Są to niejako bramy, wiodące do terenu, który chcą odzyskać Rosyanie. Poprzednie szturmy rosyjskie do tych punktów nie powiodły się, mimo to **Rosyanie ponawiają obecnie** z fotograficzną wiernością **ataki, które znowu łamią się, nie dochodząc często nawet do przeszkód przed stanowiskami niemieckiemi.**

Komenda rosyjska trzyma się dalej taktyki w. ks. Mikołaja i wysyła do szturmu masy wojsk, nie szczędząc materyału ludzkiego. — Sprawozdawcy wojenni stwierdzili, że na niektórych odcinkach Rosyanie pozostawiali po atakach wały trupów, gdy po stronie niemieckiej było kilku poległych i kilkunastu rannych. Taktyka Rosyan może mieć na celu jedynie znużenie Niemców, a dopiero w dalszym planie przełamanie ich frontu. Atoli dotychczasowe doświadczenia wykazały dostatecznie, że taktyka ta zawodzi w zupełności zarówno wobec wojsk niemieckich, jak austryacko-węgierskich.

Ogniskami ofenzywy rosyjskiej są tedy, jak wspomnieliśmy, znane oddawna punkty. I tak przedsiębiorą Rosyanie szturmy tuż na południe od Rygi pomiędzy wyspą Dalholm przy ujściu rzeki Dalen do Dźwiny, a rzeką Missą. Teren ten, mający liczne bagna i lasy, utrudnia ofenzywę, jednakże Rosyanie dążą do przełamania frontu niemieckiego w okolicy miasta Plakanen, **skąd mieliby otwartą drogę do pochodu w stronę Mitawy.** A że Rosyanie mają rzeczywiście oczy zwrócone na Mitawę, świadczą ich wysiłki, ażeby posunąć się naprzód nad linią kolei Mitawa—Jakobstadt.

Główna ofenzywa rosyjska rozwija się na przestrzeni od punktu położonego na południe od Dyneburga, aż do okolic, położonych na południe od jezior: Narocz, lub Sosnowe i Wiszniewskie. **Ten odcinek mierzy około 105 kilometrów,** a ogniskiem ofenzywy rosyjskiej są miejscowości Widze i Postawy, tudzież linia jezior Narocz i Wiszniewskie. Jeżeli ofenzywa na północnym odcinku zwrócona jest w stronę Mitawy, to na linii południowej mają **Rosyanie na celu przedarcie się w stronę Wilna** i zawładnięcie koleją Wilno—Dyneburg.

Rzekę Jasiołdę uważać należy za południową granicę ofenzywy rosyjskiej na podstawie sprawozdań rosyjskiego sztabu generalnego. Sprawozdania te mówią o żywej akcyi wojennej nad kanałem Ogińskiego, które są widocznie przygrywką do większej ofenzywy.

Bitwa na linii Ryga—Dyneburg.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Rotterdam, 30 marca.

Rosyjscy sprawozdawcy wojenni donoszą, **że na linii Ryga—Dyneburg toczy się wielka bitwa, o której brak jeszcze doniesień szczegółowych.** Komendę naczelną ma K u r o p a t k i n.

Jak donosi »Russkoje Słowo«, komenda niemiecka zarządziła nad Dźwiną wielkie roboty techniczne.

Wstrzymanie ofenzywy rosyjskiej.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Genewa, 30 marca.

»Journal« paryski donosi z Petersburga, że z powodu nastania **nowych mrozów** naczelna komenda rosyjska ma zamiar **odroczyć dalszą ofenzywę na czas późniejszy.**

Konferencya paryska.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Genewa, 30 marca.

Konferencya paryska — jak wywodzi prasa paryska — **nie powzięła uchwał obowiązujących, lecz poprzestała na omówieniu wytycznych kierunków działania dla każdego z państw koalicyi.**

Przerwanie francuskiego ruchu okrętowego.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 30 marca.

Porty francuskie **zostały ponownie zamknięte,** a to aż do 15 kwietnia. Jak się zdaje, zarządzenie to jest wynikiem **wielkiego zapotrzebowania okrętów celem przewiezienia do Francyi wojsk francuskich z innych frontów bojowych.**

Przesuwanie sił na froncie włoskim

Graz, 30 marca.

Wiedeński współpracownik tutejszego dziennika „Grazer Tagespost“ pisze:

Naczelna komenda włoska czyni znowu **przygotowania do ofenzywy nad Soczą** (Isonzo). — Stwierdzili to lotnicy austryacko-węgierscy, zwłaszcza na podstawie wzmożonego ruchu na kolejach weneckich. Ze względu, że wśród gór działania wojenne są ogromnie utrudnione, postanowili widocznie Włosi podjąć ofenzywę nad Soczą.

Akcya floty angielskiej.

Kolonia, 30 marca.

»Kölnische Zeitung« donosi z Kopenhagi:

Nadeszły tu wiadomości z Bergen, że załoga i pasażerowie okrętu osobowego, który przybył do Bergen, widzieli **kilka eskadr wojennej floty angielskiej,** płynących ku południowi. Jedna z eskadr liczyła 15 okrętów wojennych.

Podstęp angielski.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Amsterdam, 30 marca.

Londyńskie Biuro Reutera **ogłosiło wiadomość o zamknięciu dla okrętów ujścia rzeki Humber** w tym celu, ażeby osłonić fakt, że w Hull i w ujściu rzeki Humber wojenna flota angielska urządziła **swoją podstawę operacyjną.**

Zatopienia 46.000 ton w trzech dniach.

Rotterdam, 30 marca.

W ciągu 3 dni — powiada »Daily Chronicle« w artykule wstępnym — **niemieckie łodzie podwodne zatopiły okręty, których pojemność łączna wynosi 46.000 ton.** Pismo to wzywa angielską admiralicyę, ażeby zarządziła energiczną akcyę przeciwko niemieckim łodziom podwodnym.

Zapytanie ambasadora amerykańskiego w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Waszyngton, 30 marca.

Doniesienie Biura Reutera. Sekretarz stanu L a n s i n g donosi, że amerykański ambasador w Berlinie otrzymał polecenie **zapytania rządu niemieckiego czy niemiecka łódź podwodna storpedowała parowce »Sussex« i »Englishman«.**

Koszta wojenne koalicyi.

Genewa, 30 marca.

Donoszą tu z Paryża:

„L'Oeuvre“, omawiając obrady konferencyi państw koalicyi w Paryżu, powiada pomiędzy innemi: Jeżeli konferencya omawiała środki, wiodące do ostatecznego zwycięstwa koalicyi, to należało najpierw jasno stwierdzić, co każde z państw koalicyi rozumie przez zwycięstwo. Dzisiaj jest główną rzeczą fakt, że **koszta wojenne koalicyi wynoszą już dzisiaj 215 miliardów,** a do końca lata wzmogą się do 300 miliardów. Taka gospodarka jest nadal niemożliwa. Francya musi wiedzieć, kto ma płacić te kolosalne długi.

Ustąpienie rosyjskiego ministra wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 30 marca.

Doniesienie rosyjskiej agencyi telegraficznej: Minister wojny P o l i w a n o w na własną prośbę został zwolniony ze stanowiska. Następcą jego jest szef indendantury generał piechoty S z u w a j e w.

Odrzucenie propozycyj Lansinga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 marca.

Sprawozdawca Biura Wolffa w Waszyngtonie donosi telegrafem iskrowym:

Sojusznicy **odrzucili propozycyę** sekretarza stanu L a n s i n g a **w sprawie rozbrojenia okrętów handlowych.**

Stany Zjednoczone wkrótce wystylizują obszerne sprawozdanie o swem stanowisku w sprawie prowadzenia wojny łodziami podwodnemi i w sprawie uzbrojenia okrętów handlowych w celach obronnych. Prawdopodobnie w tej mierze wystosowane będzie pismo cyrkularne do mocarstw. Oświadczają, że Stany Zjednoczone niezmiennie trwają przy zasadach już przez się postawionych. Sądzą, że ogłoszenie to będzie stanowiło po wojnie podstawę dla postanowień prawa międzynarodowego, które dotyczą używania łodzi podwodnych w wojnie morskiej.

Dyskusya w parlamencie niemieckim o łodziach podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 marca.

Biuro Wolffa donosi: Komisya budżetowa parlamentu kontynuowała dyskusyę nad **kwestyą wojny łodziami podwodnemi.** Mowcy wszystkich stronnictw przedstawili zapatrywania wnioskodawców, reprezentujących wszystkie kierunki. Kanclerz państwa złożył dłuższe oświadczenie w sprawach gospodarczych. Dyskusya, która nastąpiła po oświadczeniu rządu państwowego, obejmowała ogólny zakres gospodarczych i politycznych kwestyj, wciągając moment wojskowy o ile to było potrzebnem do wyjaśnienia zapatrywań. Członkowie komisyi podnieśli, że wnioskodawcy byli dalekimi od wszelkiego zamiaru wmieszania się we władzę komendy armii. Kanclerz państwa wyraźnie uznał motywa patryotyczne wnioskodawców. — Cała dyskusya ożywiona była stanowczym duchem patryotycznym. Panowała zupełna zgoda co do tego, **że wojnę morską należy prowadzić najskuteczniejszymi środkami, które prowadzą do zwycięstwa.**

Obrady komisyi miały przebieg, który wzmocni ogólne zaufanie w zwycięstwo naszej broni. Przed odroczeniem obrad komisyi wyraził przewodniczący za zgodą komisyi podziękowanie kanclerzowi państwa za współudział w pracach komisyi.

Dostawy z Rumunii.

Bukareszt, 30 marca.

»Pester Lloyd« donosi z Braiły:

Dotąd objęły mocarstwa centralne 40.000 wagonów rozmaitych **płodów rolniczych z Rumunii.** Z pierwszej umowy mają mocarstwa centralne otrzymać **jeszcze 50.000 wagonów wszelkiego rodzaju produktów rolniczych, 70.000 wagonów pewnego rodzaju zapasów, tudzież 18.000 wagonów mąki.** Na mocy drugiej umowy otrzymają mocarstwa centralne **około 30 tysięcy wagonów,** razem 220.000. Na przewóz trzeba 2 miesiące czasu.

Niepokoje w Irlandyi.

Kopenhaga, 30 marca.

Donoszą tu z Londynu:

W Dublinie i okolicznych małych miastach portowych **powstały rozruchy robotnicze,** podczas których wywiązały się **walki uliczne** pomiędzy robotnikami a wojskiem. **Rząd ogłosił stan oblężenia.** Na miejsce irlandzkich żołnierzy przysłano angielskich.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Bazylea, 30 marca.

Donoszą tu z Londynu:

Rząd angielski zamierza użyć przeciwko Irlandczykom **drakońskich środków.** W przeważnej części miast mają być **rozwiązane rady i urzędy gminne,** zaś administracyę mają objąć władze wojskowe.

13 wyroków śmierci w fabrykach Putiłowskich.

Bukareszt, 30 marca.

Jak donoszą z Petersburga, jeden z posłów socyalistycznych zawiadomił Dumę na tajnem posiedzeniu, że w fabrykach Putiłowskich **skazano na śmierć przez powieszenie 13 robotników, a 130 wysłano wprost na front,** mimo że byli to ludzie, którzy nigdy nie służyli w wojsku.

Badanie dokumentów wojskowych.

Dzisiaj pojawiło się na murach miasta następujące dalsze wezwanie pospolitaków:

W czasie od 1 do 12 kwietnia br. włącznie jawić się mają roczniki od 1883 do 1865 włącznie, a to:

I. Przed Komisyą Nr 1. w lokalu przy ulicy Franciszkańskiej 4 (klasztor OO. Franciszkanów) w parterze:

Dnia 1 kwietnia w sobotę urodzeni w r. 1883 z nazwiskami od litery A do J włącznie; dnia 2 kwietnia w niedzielę ur. w r. 1883 z nazwiskami od litery K do P włącznie; dnia 3 kwietnia w poniedziałek ur. w r. 1883 od R do Z włącznie; dnia 4 kwietnia we wtorek ur. w r. 1879 od A do J włącznie; dnia 5 we środę ur. w r. 1879 od K do R włącznie; dnia 6 we czwartek ur. w r. 1879 od S do Z włącznie; dnia 7 w piątek ur. w r. 1875 od A do K włącznie; dnia 8 w sobotę ur. w r. 1875 od L do S włącznie; dnia 9 w niedzielę ur. w r. 1875 od T do Z włącznie, oraz ur. w r. 1869 od A do G włącznie; dnia 10 kwietnia w poniedziałek ur. w r. 1869 od H do O włącznie; dnia 11 kwietnia we wtorek ur. w r. 1869 do P do Z włącznie oraz ur. w r. 1867 od K włącznie; dnia 12 kwietnia we środę ur. w r. 1867 od L do R włącznie.

II. Przed Komisyą Nr 2 w lokalu przy ulicy Franciszkańskiej 4 (klasztor OO. Franciszkanów) w parterze:

Dnia 1 kwietnia w sobotę ur. w r. 1882 z nazwiskami od litery A do J włącznie; dnia 2 kwietnia w niedzielę ur. w r. 1882 od K do P włącznie; dnia 3 kwietnia w poniedziałek ur. w r. 1882 od R do Z włącznie oraz ur. w r. 1878 od A do B włącznie; **dnia 4 kwietnia** we wtorek ur. w r. 1878 od C do Ł włącznie; dnia 5 kwietnia we środę ur. w r. 1878 od Ł do S włącznie; dnia 6 kwietnia we czwartek ur. w r. 1878 od T do Z włącznie oraz ur. w r. 1874 od A do G włącznie; dnia 7 kwietnia w piątek ur. w r. 1874 od H do O włącznie; dnia 8 kwietnia w sobotę ur. w r. 1874 od P do Z włącznie oraz ur. w r. 1868 od A do B włącznie; dnia 9 kwietnia w niedzielę ur. w r. 1868 od C do M włącznie; dnia 10 kwietnia w poniedziałek ur. w r. 1868 od N do Z włącznie; dnia 11 kwietnia we wtorek ur. w r. 1867 do A do J włącznie; dnia 12 kwietnia we środę ur. w r. 1867 od S do Z włącznie.

III. Przed Komisyą Nr 3 w lokalu przy ulicy Podzamcze 30 w parterze:

Dnia 1 kwietnia w sobotę urodzeni w r. 1881 z nazwiskami od litery A do J włącznie; dnia 2 kwietnia w niedzielę ur. w r. 1881 od K do P włącznie; dnia 3 kwietnia w poniedziałek ur. w r. 1881 od R do Z włącznie oraz ur. w r. 1877 od A do B włącznie; dnia 4 kwietnia we wtorek ur. w r. 1877 od C do L włącznie; dnia 5 kwietnia we środę ur. w r. 1877 od Ł do Z włącznie; dnia 6 kwietnia we czwartek ur. w r. 1873 od A do K włącznie; dnia 7 kwietnia w piątek ur. w r. 1873 od L do Z włącznie; dnia 8 kwietnia w sobotę ur. w r. 1871 od A do J włącznie; dnia 9 kwietnia w niedzielę ur. w r. 1871 od K do R włącznie; dnia 10 kwietnia w poniedziałek ur. w r. 1871 od S do Z włącznie oraz ur. w r. 1866 od A do F włącznie; dnia 11 kwietnia we wtorek ur. w r. 1866 od G do P włącznie; dnia 12 kwietnia we środę ur. w r. 1866 od R do Z włącznie.

IV. Przed Komisyą Nr 4 w lokalu przy ulicy Starowiślnej 21 w parterze:

Dnia 1 kwietnia w sobotę urodzeni w r. 1880 z nazwiskami od litery A do J włącznie; dnia 2 kwietnia w niedzielę ur. w r. 1880 od K do R włącznie; dnia 3 kwietnia w poniedziałek ur. w r. 1880 od S do Z włącznie oraz ur. w r. 1876 od A do D włącznie; dnia 4 kwietnia we wtorek ur. w r. 1876 od E do M włącznie; dnia 5 kwietnia we środę ur. w r. 1876 od N do Z włącznie; dnia 6 kwietnia we czwartek ur. w r. 1872 od A do K włącznie; dnia 7 kwietnia w piątek ur. w r. 1872 od L do S włącznie; dnia 8 kwietnia w sobotę ur. w r. 1872 od T do Z włącznie oraz ur. w r. 1870 od A do J włącznie; dnia 9 kwietnia w niedzielę ur. w r. 1870 od K do S włącznie; dnia 10 kwietnia w poniedziałek ur. w r. 1870 od T do Z włącznie oraz ur. w r. 1865 od A do J włącznie; dnia 11 kwietnia we wtorek ur. w r. 1865 od K do R włącznie; dnia 12 kwietnia we środę ur. w r. 1865 od S do Z włącznie.

Żeńska akademia handlowa.

Z dyrekcyi akademii handlowej w Krakowie otrzymujemy dłuższe pismo, dowodzące potrzeby wykształcenia kobiet w praktycznym zawodzie handlowym. Zastrzegając sobie spożytkowanie cennych wywodów dyrekcyi szkoły na później, przytaczamy końcowy, ważny pod względem informacyjnym ustęp:

Kuratorya Akademii handlowej w Krakowie postanowiła otworzyć przy męskiej **także i żeńską akademię 4-klasową.** Wykonując uchwałę tę, zamierza dyrekcya akademii **z dniem 1 września 1916 roku otworzyć pierwszą klasę tej wyższej szkoły,** na razie jako równorzędny oddział szkoły męskiej. Plany nauk będą zupełnie identyczne z planami oddziału męskiego. Warunki przyjęcia również te same, to jest 14 lat, ukończonych 4 klas gimnazyalnych z ogólnym stopniem I, albo 3 klasy wydziałowe z postępem co najmniej dobrym ze wszystkich przedmiotów. Uczenice ze szkoły wydziałowej muszą złożyć egzamin wstępny z języka polskiego, rachunków i algebry. Ponieważ algebry w żeńskich szkołach wydziałowych się nie uczy, otworzy dyrekcya Akademii osobny kurs algebry dla kandydatek do klasy I, przed terminem egzaminu wstępnego. Opłata wyniesie rocznie 200 kor., które można będzie składać także w ratach, wpisowe i t. p. 17 koron przy wpisie.

Ponieważ do poczynienia dalszych kroków, musi dyrekcya wiedzieć, czy i na jaką ilość kandydatek będzie mogła w pierwszym roku liczyć, (a przyjąć będzie można tylko 30 panienek), prosi przeto rodziców, którzyby zamierzali córki swe wpisać do Akademii 4-klasowej, aby zechcieli listownie zgłosić je w dyrekcyi (Studencka 19) podając wiek, przebieg dotychczasowych studyów i adres, **najpóźniej jednak do 15 kwietnia b. r.**

KRONIKA.

Kraków, 30 marca.

Raut na cześć Piłsudskiego. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o raucie u prezydentostwa Leów dodajemy, że wśród gości zauważyliśmy eksc. Jana hr. Konopkę, członków prezydyum Towarzystwa rolniczego dra Juliana Nowaka i Konopkę, członka Wydziału krajowego posła Onyszkiewicza, członków dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Garapicha, Paszkowskiego, Dydyńskiego, rektora i prorektora uniwersytetu Kostaneckiego i Zolla, posła do Dumy Łempickiego z Warszawy i dyrektorów wszystkich instytucyj finansowych z dyrektorem Banku krajowego Steczkowskim na czele.

Ulgi podatkowe dla Krakowa. Wczoraj w lokalu Koła mieszczańskiego odbyło się dalsze zebranie krakowskich właścicieli realności przy licznym udziale radców miejskich w sprawie ulg podatkowych. Przewodniczył radca dr M u c z k o w s k i. Prof. dr R o s e n b l a t przedłożył memoryał w tej sprawie, który przyjęto. Memoryał ten będzie przedłożony Kołu polskiemu, ministerstwu skarbu i t. d. W dniach najbliższych wyjeżdża do Wiednia osobna deputacya, która ten memoryał przedłoży władzom centralnym i czynnikom politycznym.

Dary wielkanocne dla żołnierzy i legionistów polskich. Jak wiadomo, w Krakowie zawiązał się obszerny obywatelski Komitet darów wielkanocnych dla żołnierzy i legionistów polskich, który rozpoczął energiczną akcyę celem zebrania i zakupienia tych darów i wysłanie ich w pole przed świętami. Komitet postanowił obdarować 4000 żołnierzy polskich w armii austryackiej i 1000 legionistów. Każdy żołnierz otrzyma w podarunku od Komitetu paczkę wartości 3 kor., zawierającą dwie paczki tytoniu, bibułki, mydło, cukierki, pierniki, figi, 10 kart polowych, ołówek chemiczny i litanię, ułożoną przez ks. biskupa Bandurskiego.

Z dniem 1 b. m. otwarte zostało przy ul. Franciszkańskiej pod l. 4 osobne biuro, gdzie mieści się skład kupowanych i ofiarowanych przez osoby prywatne darów. Dary od osób prywatnych oraz od szkół krakowskich nadchodzą obficie. W pakowaniu darów pomagają uczniowie gimnazyalni. Obecnie codziennie do lokalu Komitetu nadchodzą paczki z tytoniem, cygarami, figami i bielizną od osób prywatnych, które dodatkowo będą wysłane żołnierzom razem z darami Komitetu.

Pogrzeb ś. p. Maksymiliana Walickiego odbył się dnia 29 marca na cmentarzu rakowickim w Krakowie. Nad trumną przemawiał w imieniu kolegów zmarłego z dawnej Polskiej Organizacyi Narodowej (P. O. N.), oraz w imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego sekretarz generalny tego ostatniego dr Michał S o k o l n i c k i. Członek N. K. N., dr Z. M a r e k, wręczył rodzinie zmarłego list kondolencyjny N. K. N.

W osobie zmarłego stracił ruch narodowy w Królestwie Polskiem poważną siłę. S. p. W a l i c k i przez całe życie pracował wśród najcięższych warunków, jakie panowały za czasów rosyjskich. Najpierw przed rokiem 1905—1907 pracował w kołach Narodowej Demokracyi. Przekonawszy się jednak o właściwym charakterze tej partyi, wystąpił z niej i pracował pod sztandarem niepodległościowym Narodowego Związku Robotniczego (N. Z. R.). Po wybuchu wojny światowej odrazu stanął w szeregach antirosyjskich, syna wysłał do Legionów, sam zaś przystąpił do pracy w P. O. N. Gdy w listopadzie 1914 roku P. O. N. zlała się z N. K. N., Walicki został powołany do delegacyi N. K. N. na terenie Królestwa. Wybrano go prezesem delegacyi, która obrała na stałą siedzibę Dąbrowę Górniczą. Z postępem ofenzywy austryacko-niemieckiej w Galicyi przed delegacyą N. K. N. rozwinęły się nowe perspektywy działalności. Delegacya postanowiła rozwiązać się, jako oficyalna ekspozytura N. K. N., zaś członkowie jej wraz z prezesem wzięli udział w pracy coraz bardziej rozrastającej się organizacyi niepodległościowej. Od kilku miesięcy ś. p. Walicki przebywał głównie w Zawierciu. W lutym musiał udać się na kuracyę do Krakowa, gdzie ciężka choroba zwaliła go z nóg, nie pozwalając mu już powstać. — Cześć Jego pamięci!

Rozporządzenie komendy twierdzy w sprawie psów. Komenda twierdzy krakowskiej wydała ze względów sanitarnych następujące rozporządzenie:

Wszystkie psy, starsze od 8-tygodniowych, muszą być opatrzone tegoroczną marką. Psy należy albo zamykać, albo prowadzić na smyczy, nadto należy je zaopatrzyć kagańcem. Wprowadzanie psów do lokali publicznych (restauracyj, kawiarń i t. d.) jest zakazane. Nie wolno również wprowadzać psów do wozów tramwaju elektrycznego. Rozporządzenie to odnosi się tak do psów, należących do osób wojskowych, jak również do osób cywilnych. Wprowadzanie psów do obrębu twierdzy jest dozwolone tylko za pozwoleniem komendy twierdzy. Organa żandarmeryi twierdzy i policyi miejskiej będą czuwać nad przestrzeganiem tego rozporządzenia.

Psy bez marki będą zabijane; tępione również będą wałęsające się koty. Osobne poświadczenia dla psów policyjnych lub myśliwskich wydawać będzie magistrat w Krakowie.

Z teatru miejskiego. »Prima Aprilis« przyniesie w tym roku dzieciom miłą niespodziankę. Będzie nią »kolorowa« baśń Wschodu: »Zemsta Kasznura«. Sztuka, osnuta na tle bajki Hauffa przez Zofię Rogoszównę, ilustrowana śliczną muzyką profesora Świerzyńskiego i urozmaicona szeregiem ewolucyj i tańców (nocturn żab, fantazya turecka, taniec czarowników i t. d.), sprawi niezawodnie wiele radości dzieciom, spragnionym rozrywki, odpowiedniej dla ich wieku. W tańcach, układu p. Dolińskiego i panny Niny Dolli, biorą udział najzdolniejsze uczenice konserwatoryum tanecznego. Urok sztuki podniosą jeszcze bogate stroje, które dyrekcya, nie szczędząc nakładu, sprowadziła z Drezna. Sztukę zapowiedział bajeczny afisz p. Gramatyka-Ostrowskiej, który codziennie ściąga tłumy widzów przed wystawą magazynu firmy Fiszera w Rynku.

Z magistratu krakowskiego. Dyrektor magistratu p. G r o d y ń s k i wyjechał na dłuższy urlop celem poratowania zdrowia. Na podstawie reskryptu prezydyalnego w urzędowaniu zastępują go st. radcy dr Alfred S c h l ü c h t i n g i dr Rudolf S i k o r s k i.

Z Syndykatu rolniczego. Dzisiaj przed południem rozpoczęło się walne zgromadzenie członków Syndykatu rolniczego pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej p. dra Juliana N o w a k a. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego przedłożyła dyrekcya sprawozdanie, nad którem wywiązała się dyskusya. Obrady trwają dalej.

Naczelny Komitet Narodowy zajmuje od 1 lutego b. r. gmach przy ulicy Gołębiej L. 20. W ten sposób rozrzucone dotąd i ciasno pomieszczone oddziały N. K. N. znalazły się razem w obszernym lokalu. Ta nowa instalacya połączona jednak była z koniecznością znacznego powiększenia dotychczasowego inwentarza biurowego N. K. N. W tej potrzebie pospieszyło grono tapicerów i stolarzy krakowskich z bezinteresowną pomocą, dając tem dowód szlachetnej ofiarności i poczucia tradycyn obywatelskiej rzemieślników krakowskich. Naczelny Komitet Narodowy składa im za to publiczne podziękowanie.

Kronika warszawska.

Przyszła Rada miejska w Warszawie. „Dziennik Narodowy“ donosi z Warszawy: Władze okupacyjne zasadniczo zgadzają się, ażeby na miejsce Komitetu Obywatelskiego powstała Rada miejska z wyborów obywateli i zwróciły się do Komitetu Obywatelskiego o zakomunikowanie bliższych projektów co do zasad wyborów i organizacyi Rady miejskiej, z zastrzeżeniem zasadniczem, aby wszyscy obywatele miasta z uwzględnieniem ich majątku, wykształcenia i stanowiska zawodowego mogli wziąć udział w wyborach, oraz przy tworzeniu okręgów wyborczych był zapewniony równomierny udział wszystkich dotychczasowych dzielnic miasta, jak również i mających być od dnia 1 kwietnia przyłączonych przedmieść.

Wobec konieczności możliwie spiesznego uporządkowania stosunków, władze okupacyjne wyznaczyły jako termin ostateczny na odpowiedź Komitetu z wnioskiem w tej sprawie — dzień 10 kwietnia br.

Komitet Obywatelski wybrał wobec tego na razie komisyę do opracowania zasad, na jakich mogłoby być wytworzone odpowiednie ciało, powołane do opracowania ordynacyi wyborczej. Do komisyi tej weszli pp. prof. S. Dickstein, wiceprezydent, inż. P. Drzewiecki, dyr. Kaden, inż. T. Kobiatkiewicz i przedstawiciel sfer robotniczych w Komitecie Obywatelskim, p. Ziemięcki z księciem-prezydentem Zdzisławem Lubomirskim na czele.

Żądania warszawskich pracowników miejskich. Funkcyonaryusze miejscy w Warszawie wystąpili do zarządu miasta z petycyą o przyznanie im dodatków drożyźnianych. Oprócz starań o to petycya wskazuje na nienormalne przyznawanie etatów, według których pracownicy podręczni otrzymują nieraz wyższe wynagrodzenia niż ich bezpośredni zwierzchnicy. Nadto memoryał zwraca uwagę na to, że pracownicy ostatnio przyjęci uposażeni bywają lepiej niż dawniej pracujący, co wywołuje wśród ogółu niepożądany ferment.

Wystawa wzorów do stroju polskiego urządzona została w kamienicy Baryczków staraniem Tow. opieki nad zabytkami przeszłości. Wystawa ta wywołała w szerokich kołach społeczeństwa ogromne zainteresowanie, gdyż sprawa unarodowienia ubioru, około której rozwinęła się zasadnicza dyskusya w prasie, nie przestaje być aktualną.

Syoniści w Warszawie. Po ewakuacyi Warszawy powstała legalna, zakazana przedtem przez władze rosyjskie, orgnizacya syonistyczna. W tych dniach odbyło się ogólne zebranie syonistów, na którem omawiano jednak nie główny cel syonizmu — budowę państwa żydowskiego w Palestynie, lecz sprawy ogólne żydów w Polsce.

Zjazd rabinów w Warszawie. Pisma żargonowe donoszą, że w święta „Paschy“ projektowany jest zjazd rabinów w Warszawie z całej Polski. Celem tego zjazdu ma być sprawa odbudowy zniszczonych „kahałów“ i omówienie spraw „zawodowych“ rabinów wobec zmienionych warunków sytuacyi ogólnej

Nieporządki w chederach warszawskich. Warszawska milicya obywatelska stwierdziła szereg nieporządków w chederach warszawskich i zakomunikowała je urzędowi zdrowia publicznego. — Wobec tego — jak donoszą żargonowe dzienniki warszawskie — żydzi zajęli się teraz pilnie sprawą porządków sanitarnych w tych elementarnych szkółkach, zaniedbanych dotąd nadzwyczajnie. — W sprawie tej odbyło się zebranie „meiamedów“ z chederów i „talmud-tor“ w obecności przedstawiciela urzędu zdrowia publicznego. Drugie zebranie w tej sprawie odbyło się w „Talmud-torze“ centralnej przy ul. Dzielnej. Powzięto uchwałę natychmiastowego przystąpienia do zaprowadzenia porządków sanitarnych.

Spekulacya mydłem w Warszawie przybrała jeszcze większe rozmiary, niż u nas, a historya jej jest równie ciekawa, jak pouczająca — także i dla naszych stosunków.

W Warszawie znajdowało się tyle fabryk mydła, że produkcya ich pokrywała w całości miejscowe potrzeby i sporo jeszcze pozostawało na wywóz. Od pięciu miesięcy ustała fabrykacya mydła, gdyż fabryki wyrobiły wszystkie zapasy co zresztą nic kosztowało ich wiele drożej, niż w normalnych czasach Po przerwaniu fabrykacyi było w Warszawie tyle, że jak zapewniają dobrze zwykle poinformowane w tych sprawach gazety żargonowe, mydła tego mogło starczyć dla Warszawy na rok. — Wszystkie zapasy jednak mydła zostały wykupione od fabrykantów w przeciągu krótkiego czasu przez różnych pośredników którzy skupili w swoich rękach wszystkie zapasy mydła. Spekulanci ci raz po raz podnosili cenę i obecnie mydło zdrożało już o 1200 procent. Liczni właściciele mydlarń chrześcijanie zwrócili się do Komitetu Obywatelskiego z prośbą o wyznaczenie przymusowej taksy na mydło. Mydlarze chrześcijanie obznajmieni dokładnie z tajnikami spekulacyi, zaofiarowali Komitetowi Obywatelskiemu czynną pomoc w zwalczaniu bezczelnego wyzysku publiczności prez handlary mydłem.

Z Królestwa Polskiego.

Roboty polne w Królestwie Polskiem. Uprawa roli i zasiewy wiosenne rozpoczęły się już w wielu okolicach Królestwa. Wszędzie daje się odczuwać brak owsa. Kobiety w polu za pługiem nie stanowią wcale wyjątku. W okolicach Nasielska, gdzie dawniej znaczna ilość pól była obsiana burakami cukrowymi, obecnie nikt o sianiu buraków i nie myśli, a wszyscy zamierzają sadzić ziemniaki i owies. Konie robocze, których wszędzie brak, doszły do cen niebywałych.

Rocznica Kościuszki w Piotrkowie. Dnia 2 kwietnia odbędzie się w Piotrkowie uroczysty wieczór dla uczczenia rocznicy powstania Kościuszkowskiego. Słowo wstępne wygłosi kapitan Legionów dr Wyrostek, poczem odbędą się produkcye wokalno-muzyczne. Wieczorek odbędzie się w sali Stow. rękodzielników.

Gimnazyum męskie w Kielcach. Kierownikiem rządowego gimnazyum męskiego w Kielcach zamianowany został p. Adolf Bogacki.

Szkolnictwo w Suwałkach. O rozwoju szkolnictwa w Suwałkach podaje następujące szczegóły „Grodnoer Ztg.“. Zamiast drobnych szkół prywatnych, stworzono dwie szkoły wyznaniowe pod kierownictwem nauczycieli z Niemiec. Obecnie w szkołach katolickich znajduje się 900 dzieci, a w żydowskich 700. Od Wielkanocy liczba uczniów w szkołach tych powiększy się o 1000 i liczyć będzie wtedy każda szkoła od 18 do 20 klas. Oprócz dwóch tych szkół istnieje także trzyklasowa szkoła ewangelicka.

W powiecie suwalskim od 15 marca mianowano dwóch pastorów cywilnych.

Monopol węglowy w Zawierciu wprowadziły tamtejsze władze okupacyjne — jak donoszą dzienniki warszawskie. Wyłączne prawo sprzedaży węgla otrzymał jeden hurtownik tamtejszy, Mojżesz Holenderski.

Z Częstochowy. (Poszukiwania szpiegów). Niemiecki gubernator wojenny w Częstochowie ogłosił jak donosi „Warsch. Tgblt.“, że wszystkie osoby, które dopomogą do ujęcia szpiegów lub podejrzanych agentów otrzymają nagrody pieniężne. — Ogłoszenie to polecono rozpowszechnić we wszystkich gminach.

Z Litwy.

Akcya zapomogowa kobiet polskich w Wilnie. Pod protektoratem księżnej Ogińskiej utworzył się w Wilnie specyalny polski komitet damski dla prowadzenia tanich kuchni Do komitetu weszły liczne przedstawicielki z szerokich sfer ziemiaństwa polskiego, które zadeklarowały też znaczną ilość produktów spożywczych. Należy więc spdziewać się, że komitet ten będzie w możności zorganizować szeroką akcyę pomocy

Wyjazd bezdomnych z Wilna. Władze niemieckie pozwoliły na masowy wyjazd bezdomnych, przyczem niezamożni otrzymają bezpłatny przejazd, a nawet pewne zapomogi na podróż.

Uchodźcy polscy w Klińcach. „Dziennik Kijowski“ przynosi wiele szczegółów o życiu wysiedleńców i uchodźców polskich w Klińcach w gubernii mohylewskiej. Ogólna liczba Polaków, zagnanych tam losami wojny wynosi przeszło 2.000. Miejscowość to nadzwyczaj zdrowa, itoczona dookoła pierścieniem lasów.

W grudniu zawiązał się komitet polski dla opieki nad wysiedleńcami, wspomagany przez C. K. O. i Piotrogrodzkie towarzystwo pomocy dla ofiar wojny. Prezesem komitetu jest lekarz weterynaryi p. Bronisław Dąbrowski. Utworzyła się też sekcya szkolna, zebrała fundusz, wynajęła lokal i zgromadziła personal nauczycielski; zapisało się przeszło 100 uczniów i uczenic, ale szkoła nie może rozpocząć czynności, oczekując już trzeci miesiąc na urzędowe jej zatwierdzenie.

Ze świata.

Adwokaci szwajcarscy wobec zawodowych kolegów, znajdujących się w niewoli. Szwajcarski związek adwokatów w Lucernie ogłasza: Od rodzin naszych zawodowych kolegów otrzymaliśmy przez cały czas wojny mnóstwo pism z prośbą bądźto o odszukanie zaginionych osób, lub całych rodzin, znajdujących się w niewoli, lub w terytoryach okupowanych, dalej podania wystosowane do rządów mocarstw prowadzących wojnę w sprawie wymiany zakładników i t. p. Prośbom tym, o ile leżało to w naszej mocy, czyniliśmy zawsze zadość. Komitet związku postanowił zwrócić się do zawodowych organizacyj adwokackich w państwach sąsiednich i zaprzyjaźnionych z oświadczeniem, że gotów jest pośredniczyć między adwokatami — jeńcami, a ich rodzinami, wyszukiwać zaginionych kolegów, względnie ich rodziny i t. d. Wszelkie pisma w tej sprawie należy przesyłać pod adresem: Szwajcarski Związek adwokatów w Sursee (Szwajcarya).

Kuchnie polowe dla ludności miast w Niemczech. Jak donosi „Gazeta Gdańska“ magistrat tutejszy zamierza zaprowadzić hale podlikowe. Nie mają one mieć jednak charakteru kuchni dobroczynnych, lecz korzystać z nich ma cała ludność. Obiad kosztować ma w halach tych 70 do 80 fenygów. Obiady te będą przygotowywane w kuchniach polowych, które będą też jeździć po ulicach i sprzedawać obiady, tak, jak to już jest zaprowadzone w Kolonii i paru innych miastach niemieckich.

Małżeństwo japońskiego attache wojskowego w Rzymie. Dzienniki włoskie donoszą: Major artyleryi japońskiej, przydzielony do naczelnej komendy włoskiej, bawiąc w Medyolanie, poznał tam pewną panienkę, w której tak się zakochał, że postanowił się z nią żenić. Rodzice panny atoli nie chcieli udzielić swego pozwolenia ze względu na wyznanie religijne majora. Rozkochany Japończyk porzucił wobec tego wiarę ojców i przeszedł na łono kościoła katolickiego, poczem w niedługim czasie odbył się ślub. Miesiące miodowe nie trwały jednak długo. Przypadkiem bowiem dowiedziano się, że major ma w swojej dalekiej ojczyźnie żonę i kilkoro dzieci. Rząd włoski udzielił wobec tego dwużeńcy wskazówki, aby jak najrychlej wyjechał z Włoch.

Repertoar teatru miejskiego
im. J. Słowackiego.

Czwartek: »Zgon miłości«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 30 marca: »Zbójcy«, tragedya Fr. Schillera. Występ Fr. Frączkowskiego.

Przesilenie w handlu mydłem.

Wiedeńska »Zeit« w ostatnim numerze zamieszcza znamienny artykuł p. t. »Minimum kultury«, w którym ubolewa, że w Austryi niema centralnego urzędu gospodarczego, któryby, korzystając z doświadczeń wojny, organizował zabezpieczenie dla ludności pewnego minimum »wygód« kulturalnych, tak jak zabezpieczono minimum wyżywienia. Do tych »wygód« należy: odzienie, opał, światło, tudzież ważne środki dla zdrowia i czystości. W Niemczech niedawno założono dla jednego z tych celów państwowe biuro dla odzieży, które ma się troszczyć o gospodarowanie i rozdzielanie zapasów sukna i bielizny w interesie całej ludności. Taka sama centrala powinnaby powstać w Austryi, aby zapobiedz anarchii, panującej na rynku towarów tkackich. Atoli dla wszystkich warstw ludności trzeba zachować także możność utrzymywania w czystości odzieży i bielizny, a przedewszystkiem ciała. I tu wskazuje »Zeit« na niezmierne podrożenie mydła, jako na niebezpieczeństwo dla stosunków sanitarnych, zwłaszcza po miastach.

Otóż na niedawno odbytem posiedzeniu sekcyi aprowizacyjnej wiedeńskiej komisyi handlowo-politycznej omawiano powstające w Austryi przesilenie w handlu mydłem. Referent, sekretarz Izby handlowej, dr Ziegler, przypisywał brak mydła zaprowadzeniu oszczędności w zapasach tłuszczu. Jak wywodzi w innym artykule »Zeit« dyrektor Towarzystwa handlowego Trebitsch, zapatrywanie to jest mylne, ponieważ, gdyby taka regulacya oszczędnościowa tłuszczów w Austryi istniała, spadłyby ceny mydła. Ale niestety w Austryi wcale nie przyszło do takiej regulacyi, a wielkie fabryki trzymają się zasady: »mało wyrabiasz — wiele zarabiasz«.

Zapotrzebowanie mydła w Austryi pokrywa się teraz głównie importem. W neutralnych krajach przed rokiem utworzyły się formalne giełdy na mydło, a fabrykanci otrzymywali ceny, o jakich nie marzyli. Kupcy sami prześcigali się w podbijaniu cen, towar formalnie wydzierano wytwórcom z rąk i dopiero zakazy wywozu położyły tym licytacyom koniec. Przytem nie rozchodziło się o najlepsze mydło, lecz o mydło z 20 procent tłuszczu. Mydło importowane do monarchii jest oczywiście droższe jeszcze o koszta cła i transportu. Mimo to setki wagonów mydła sprowadza się jeszcze do Austryi za wiedzą i wolą rządu.

Na tem samem posiedzeniu sekcyi aprowizacyjnej sekretarz Izby handlowej w Libercu, dr Tausche, uskarżał się, że nie wydano żadnej ustawy przeciw nieuczciwej konkurencyi, która upośledza małych fabrykantów na rzecz fabrykantów wielkich. Tylko ci ostatni mają zastępstwo w centrach tłuszczu i sami sobie tłuszcz wydzielają, podczas gdy mali fabrykanci albo nic nie dostają, albo muszą się zadowalać resztkami. Dr Tausche żądał także, by wprowadzić przymus uwidoczniania na mydłach ich zawartości kwasów tłuszczowych, aby można było łatwo skontrolować, czy cena żądana jest umiarkowana. Schicht, właściciel wielkiej fabryki mydła w Uściu w Czechach, wywodził, że w czasach pokoju Niemcy importują 30 milionów klg. tłuszczu na produkcyę mydła, Austrya tylko 18 mil. Import ten podczas wojny ustał niemal zupełnie. Następnie zakomunikował Schicht, że Związek przemysłowców - wdrożył akcyę przeciw nierealnemu handlowi mydłem, podrażającemu ceny w okropny sposób.

Wobec tej mowy zauważa p. Trebitsch: Schicht od początku wojny wyrabiał mydło z zawartością 60 do 68 procent tłuszczu. Do zwykłego prania, z wyjątkiem delikatnej bielizny, i do szorowania wystarczy mydło 10 lub 20-procentowe. Gdyby p. Schicht, który występuje jako patron konsumentów, wypełnił swój gospodarczy obowiązek i wyrabiał mydło oszczędnościowe, podając na nim jego zawartość i żądając mniejszych cen, byłyby dziś importy lichego mydła zagranicznego niepotrzebne.

Dziś za 100 klg. tłuszczu najlepszej jakości płaci się 700 do 800 koron, podczas gdy wielcy fabrykanci w centrali tłuszczów dostają tę ilość za 400 do 420 koron i dzięki temu mogą wyrabiać o połowę taniej.

Przewodniczący komisyi handlowo-politycznej, burmistrz Hess, zwrócił uwagę na potrzebę rozdziału materyi tłuszczowych między producentów, a konsumentów i wyraził nadzieję, że wpływ władz na jakość towaru ureguluje ceny mydła. Zdaniem p. Trebitscha da się to jednak tylko wtedy osiągnąć, jeżeli władze nakażą fabrykom wyrabiać »mydła oszczędnościowe« z małą zawartością tłuszczu, i przytem zarządzą deklaracyę zawartości tłuszczu, aby publiczność wiedziała, co za co kupuje.

Jak z powyższych wywodów widzimy, przesilenie mydlane na razie jest sporem między dwoma kategoryami fabrykantów, sporem, który wywołuje zamęt w cenach i odbija się na kieszeniach konsumentów. Może ten spór przyniesie tyle dobrego, że rząd ureguluje tę produkcyę ,aby nie doprowadzić do — karty na mydło.

Tułacze polscy w Rosyi.

Z Połtawy donoszą do »Dz. Kijowskiego«:

Do czasu wojny mieliśmy tu około tysiąca Polaków. Z nich około 15 inteligentnych rodzin, złączonych ze sobą stosunkami towarzyskimi, choć należących do różnych zawodów. Smutek zarówno jak i radość jednych odzywały się gorącem echem u drugich. Mamy tu swój kościółek, a raczej kaplicę, z sympatycznym i dzielnym ks. proboszczem Tarasiewiczem. Jemu jako też staraniom katolickiego Towarzystwa dobroczynności zawdzięcza Połtawa prawdziwie artystyczne, chociaż amatorskie koncerty, które dawały pokaźne dochody kasie katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Przyszła burza europejska, a z nią napłynęło do Połtawy 3500 Polaków tułaczy, szukających schronienia i dachu nad głową. Fala rozbitków napełniła mały kościółek. Do drzwi plebanii popłynęły tłumy proszących o przytułek, o pracę, o wsparcie lub radę. Za staraniem księdza Tarasiewicza powstało stowarzyszenie, niosące doryczą pomoc ofiarom wojny. Już w pół roku po założeniu stowarzyszenia zaszła potrzeba uległalizowania i rozszerzenia działalności komitetu, gdyż liczba uchodźców rosła. Zwołano walne zgromadzenie i utworzono komitet, zależny już nie od miejscowego Towarzystwa dobroczynności, lecz od piotrogrodzkiego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny. Prezesem został obrany p. Koralec, ożywiony najlepszemi chęciami. Z biegiem czasu otwarto tu bibliotekę, oraz czytelnię polską, wobec napływu Polaków bardzo potrzebne. Mieliśmy tu kilka przedstawień amatorskich świetnie wykonanych.

Z Charkowa donoszą:

Napływ wysiedleńców przymusowych i dobrowolnych do Charkowa był bardzo wielki i zmusił tutejszą polską kolonię do podjęcia zabiegliwszej akcyi, która poważne wydała wyniki. Powstały w roku ubiegłym w Charkowie oddział Towarzystwa piotrogrodzkiego połączył się z istniejącą tamże od lat kilku instytucyą »Domu Polskiego«. Miejscowym żywiołom polskim udało się zjednoczyć tym sposobem wysiłki w celu ustalenia akcyi ratunkowej. — Ze sprawozdania za rok ubiegły wynika, że sekcya regestracyjna zapisała ogółem 4322 osoby, z czego 59 procent przypada na rodziny i 41 proc. na osoby prywatne. Działalność innych sekcyj w cyfrach przedstawia się w sposób następujący: Sekcya żywnościowa wydała w ciągu trzech ostatnich miesięcy 276.100 obiadów, na węgiel wypłacono 76.540 rubli. W Charkowie działa obecnie 18 kuratoryów z udziałem 80 osób Polaków, rekrutujących się w dużej mierze z pośród wygnańców ze sfer inteligentnych, a zwłaszcza z młodzieży akademickiej. Sekcya między innemi grupuje dzieci podług narodowości i Polaków spisano dotąd 1400. — Sekcya mieszkaniowa urządziła 9 schronisk w różnych dzielnicach miasta i poza niem, ogółem na 250 osób. W schroniskach tych bezdomni znajdują chwilowy przytułek, w innych umieszczani są ludzie, nie mogący w żaden sposób znaleźć w mieście zajęcia, kobiety z dziećmi i niezdolni do pracy. Sekcya wydała od lipca do lutego na utrzymanie schronisk i opłacenie komornego razem 12.500 rubli. Sekcya pracy umieściła przy robotach i zajęciach około 3000 osób. Sekcya szkolna urządziła komplety dla uczniów szkół średnich, czynione są również starania o utworzenie szkoły średniej. — Poza tem pomyślano o nauce dla dzieci w wieku przedszkolnym. Dla uczniów, którzy znaleźli się w Charkowie bez opieki rodzinnej, urządzono bursę. Ogólna liczba obcych poddanych w Charkowie dosięga 7000 osób.

Z Saratowa donoszą do pism peterburskich:

Specyalnego znaczenia dla wygnańców polskich z Galicyi wschodniej nabiera w dobie obecnej bogaty i dość czysty Saratow. Szczególniej długo pamiętać będą drogę Kijów—Kursk — Woroneż — Kozłów — Tambów — Saratów wątłe zazwyczaj kalety studenckie. — Trzy rysy zasadnicze wyciskają piętno na charakterze zewnętrznym miasta, gospodarka licznie tu osiadłych Niemców, czystość ulic, wielkoruski typ ludności rdzennej i bliskie sąsiedztwo Azyi. Liczne są herbaciarnie, gdzie kupcy miejscowi przychodzą z ręcznikami i we dwóch opróżniają duży samowar. W najszykowniejszych cukierniach nie zdejmuje się tu wierzchniej odzieży. Jednak nie autochtoni nadają obecnie ton w życiu miasta, lecz ludność napływowa, głównie młodzież akademicka. Saratów odmłodniał dzisiaj formalnie. Na ulicach od południa do północy spotkać można tłumy studentów. W teatrach, na koncertach słyszy się ożywione rozmowy i młodzieńczy uśmiech. Miasto młodych. To też śmiałe porywy, szczery zapał i jakiś młodzieńczy rozmach cechują życie miejscowej kilkunastotysięcznej kolonii polskiej, nad którą rząd sprawuje komitet. Z działalności komitetu tego za ostatnich kilka miesięcy z najwyższem uznaniem podnieść należy projekt założenia jadłodajni na kilkaset osób dla inteligencyi. Roboty przygotowawcze są na ukończeniu. Wynajęto obszerny lokal, organizuje się zarząd, młodzież akademicka zapisuje się na dyżury w jadłodajni. Brak takiej instytucyi bardzo dotkliwie dawał się odczuwać w Saratowie. Dalej przy sekcyi oświatowej komitetu tworzy się teatr amatorski, który posiada wszelkie szanse pomyślnego rozwoju, bo wśród rzesz wysiedlonej inteligencyi dużo jest artystów i aktorów zawodowych. Zebrania organizacyjne idą w szybkiem tempie, a na owoce ich nie długo prawdopodobnie trzeba będzie czekać. Bardzo poważnie i sympatycznie przedstawia się działalność sekcyi akademickiej »Ognisko«, na którego czele stoi sprężysty zarząd z p Stefanem Wasilewskim. Ognisko posiada obecnie swój własny, skromny, ale dogodny lokal, prenumeruje też wszystkie pisma polskie. Cieszy się ono ogólną sympatyą, tak wśród młodzieży, jak i u starszych. Ognisko organizuje »herbatki« i wieczorki, niedawno założyło chór akademicki i odczyty.

Sekcya oświatowa założyła szkołę średnią na kilkadziesiąt dzieci, kursy dla analfabetów, na które uczęszcza 240 osób, oraz cykl wykładów w 13 komitetowych przytułkach. Improwizowany ten uniwersytet ludowy ma cztery wydziały: przyrodniczy, historyczno-literacki, agronomiczno-techniczny i specyalny wydział sztuki. Praca na wydziałach obejmuje pogadanki popularne i kursy specyalne. Wykłada około 20 osób. Żywo pulsuje więc życie polskie w Saratowie, na rubieżach Europy wschodniej.

Sofia podczas wojny.

Korespondentka bałkańska lwowskiej »Gazety Wieczornej» zamieściła opis życia stolicy Bułgaryi podczas wojny, w którym między innymi znajdujemy następujące szczegóły:

Autorka najpierw stwierdza ogromną zmianę w zewnętrznym wyglądzie Sofii. Nie tylko opustoszały ulice i różne zakłady i instytucye publiczne, nie wyłączając naukowych, ale zmieniła się sama powierzchowność miasta.

»Kopuły cerkiew złote, przedtem widne zdaleka, pokryto grubem i szarem płótnem żaglowem. Na dachach domów najwyższych postawiono karabiny maszynowe i specyalnemi obwieszczeniami rozkazano ludności okna wieczorem szczelnie zasłaniać. Na ulicach paliły się tylko na rogach małe lampki elektryczne. — Obawiano się anglo-francuskich aeroplanów. Ale do tej obawy przyzwyczajono się wkrótce, tembardziej, że nieprzyjacielskie aeroplany nie zjawiły się ani nad Sofią, ani nawet nad miastami południowemi, bliższemi granicy greckiej. To też wkrótce zapomniano o nich i nie zwracano uwag ani na kopuły zakryte, ani na mitralezy na dachach, ani na obwieszczenia«.

Pomimo tego jednak oswojenia się z obawami i wojną, życie w Sofii płynęło z początku po wybuchu wojny jednostajnie i leniwie; nie wiele wnosiły w nie ruchu nawet wiadomości o zwycięstwach.

»Dopiero po wzięciu Niszu i przejściu pierwszego pociągu bałkańskiego, coś jednak się zmieniło w życiu młodej bułgarskiej stolicy. — Pierzchła gdzieś szarość i jednostajna cisza i to jakieś niby uśpienie. Zjawiło się dużo nowych i obcych twarzy, mundury niemieckie i austryackie powszechną w dniach pierwszych zwracały uwagę. Przynieśli oni z sobą życie i ruch. — Otworzono szkoły (pracują na zmiany w paru budynkach), uniwersytet i biblioteki. Co parę dni afisze o nowym donoszą koncercie — to niemieckim, to bułgarskim. Grupa artystów teatru narodowego na małej scenie teatru »Odeon« wystawia po amatorsku sztuki z repertoaru teatrów berlińskich i wiedeńskich. Wkrótce i teatr narodowy ma zostać otwarty, bo opera wiedeńska zapowiedziała swój przyjazd. Zamarłe sale hotelu »Bulgarie«, Kasyna i Klubu »Union« (dyplomatów) rozbrzmiały znów gwarem, śmiechem i muzyką. Raz niemieccy, to znów bułgarscy oficerowie dają »Verbrüderungs« bankiety. Otworzono szereg kursów języka niemieckiego — wszyscy na gwałt uczą się po niemiecku: dzieci i starzy, wojskowi i cywilni. I w ubiorach moda niemiecka zapanowała. Nie mówię o sukniach kobiecych. Te w braku żurnali francuskich musiały się wzorować na żurnalach wiedeńskich. Niemiecka moda zapanowała w wojsku. Oficerowie zarzucili długie i niewygodne płaszcze i włożyli krótkie kubraki, zamiast szabel przypasali »noże« i krój kurtek i spodni i formę czapek zmieniono cokolwiek, tak, że straciły swoje podobieństwo do rosyjskich. Bułgarzy lubią nosić brody, a wąsów nigdy nie golili. Obecnie nie rzadko można spotkać twarz starannie wygoloną«.

Następnie przytacza korespondentka kilka żywych scen z targów i ulic w Sofii, ilustrujących, jak zakupy czynione przez obcych żołnierzy (»baj-dojczo«, jak nazywają Bułgarzy) zarówno wskutek nieznajomości przez nich języka, jak i przez przyzwyczajenie do innych cen u siebie, podbijają ceny miejscowych produktów, zwłaszcza spożywczych. Wywołało to niemałe zmiany w życiu inteligencyi tubylczej.

Spacer pod deszczem granatów w Verdun.

Francuski senator Karol Humbert, właściciel paryskiego »Journalu«, tak odważny i prawdomowny w swoich artykułach wstępnych, udał się w tych dniach do Verdun i opisuje swoje wrażenia w następującym szkicu publicystycznym:

Szło mi o to, żeby mieć bezpośrednie wrażenie ze strasznego pojedynku, który się tu odbywa. Przez trzy dni wędrowałem po starej twierdzy i jej okolicy. Widziałem ją, jak ze stoickim spokojem wytrzymywała śmiercionośny grad niemieckich granatów. Wzdłuż dróg spotykałem olbrzymie pociągi, przywożące prowianty i amunicyę dla oblężonego miasta. — Spotykałem wojska, które szły do boju i wojska, które z boju wracały. Wypytywałem wielkich i małych aktorów tego olbrzymiego dramatu, mięszałem się między nich, dzieliłem ich wzruszeniami, słuchałem bicia ich serc. Widziałem koła olbrzymiej machiny wojskowej przy pracy, machiny, w której materyalna i moralna energia Francyi zamieniała [illegible] w żywą siłę.

Niemieckie bombardowanie! Jest niemożliwem choćby w przybliżeniu mieć o tem pojęcie, jeżeli się samemu nie stało w pobliżu, jeżeli się nie widziało, jak granaty padają i wybuchają. Oto są całe nowoczesne Niemcy ze swojemi fabrykami, koszarami, magazynami, ze swoimi 68 milionami mieszkańców; całe Niemcy ze swoimi robotnikami, żołnierzami, kopalniami, laboratoryami, młotami kowalskiemi; to są całe naukowe, przemysłowe i wojskowe Niemcy, które tu z dziką wściekłością wypluwają na nas wszystkie wytwory swojej gorliwości przemysłowej.

W towarzystwie trzech przyjaciół wojskowych wszedłem do miasta i wędrowałem po opustoszałych ulicach. Odwiedzałem wojska w ich zakrywkach i zastałem wszędzie dobry humor i familiarną wesołość, która francuskiego żołnierza nigdy nie opuszcza. »Weź mój hełm — powiedział mi jeden poilu — będzie deszcz padał«. Nie mylił się, deszcz granatów zaraz się pojawił. I chętnie pożyczyłem sobie jego hełm, aby kontynuować wędrówkę, podczas gdy on pozostał w swojej kryjówce. Spotkałem przytem dwóch cywilnych, zapewne ostatnie resztki cywilnej ludności, którzy są dumni z tego, że zostali. Także ci dwaj samotnicy uścisnęli mi dłoń i wyrazili mi w krótkich słowach swoją otuchę. Poszedłem potem do starego ratusza i natrafiłem tam na kompanię straży pożarnej, która pod wodzą swego kapitana spełnia niebezpieczną służbę w bombardowanem mieście.

Są to po większej części starzy ludzie, którzy nie nadają się już do służby wojskowej, którzy jednak na pierwsze wezwanie władz natychmiast stawili się do dyspozycyi. Podczas gdy jeszcze z nimi rozmawiam, nadlatuje z wyciem granat kalibru 30.5 i blizko nas wrywa się w bruk z ogłuszającym hałasem. — Strażnicy wciągają mnie szybko do swej piwnicy.

»Tem lepiej — woła kapitan — takie rzeczy posyłają nam oni regularnie co pół godziny, teraz przynajmniej będziemy mieli chwilę spokoju«.

Wychodzimy na powierzchnię, oni aby gasić pożar, wywołany przez bombę, ja na dalszą promenadę. Zwiedziłem pomniki i domy, w których jeszcze kilka miesięcy temu ściskałem dłoń przyjaciół. Tu mur pokazuje swoje wnętrzności, tam znikł dach. Widok, roztaczający się z brzegów Mozy, w swojej prostocie tak czarowny, już nie istnieje. Domy, które tu stały, runęły do rzeki. Teatr, tak chętnie używane miejsce tylu przedsiębiorstw dobroczynnych leży nawpół w gruzach. Towarzyszący mi oficer wskazuje na ruiny i śmieje się:

»To byłaby doskonała rama dla waszych wojennych przedsiębiorstw dobroczynnych w Paryżu«.

Kapitan straży pożarnej zresztą okazał się złym prorokiem. Właśnie, gdyśmy szli mostem, nowy pocisk najcięższego kalibru z gwiżdżącym sykiem przebija dach pewnego domu i wybucha wewnątrz z ogłuszającym łomotem. Z domu nie pozostaje nic. Czarny, gęsty, smrodliwy dym napełnia ulicę. Straży, które tu i ówdzie, przeciągają przez wymarłe miasto, aby nie dopuszczać do plądrowania porzuconych mieszkań, całe to intermezzo nie wiele wzrusza. Jeden z żołnierzy biegnie ku ruinie i woła: »Przyniosę panu pierścień z obwodu granatu; weźmie go pan sobie na pamiątkę«. Grad żelaza spada dalej w przyspieszonem tempie. Prawie tuż jeden za drugim spada ośm pocisków tej samej formy na płaszczyznę o powierzchni mniej niż 100 metrów kwadratowych. Jeden granat pada tak blizko nas, że napór powietrza, wywołany eksplozyą, przyciska nas do muru. »Nie ruszaj się pan!« — woła mi mój towarzysz. Byłoby mi też niemożliwem nie usłuchać jego rady. Ale podczas gdy burza przechodzi, a ja w kącie obserwuję wściekłą kanonadę, mam dość sposobności przekonywania się z podziwem o metodycznej dokładności nieprzyjacielskiego ognia działowego.

Opuściłem potem miasto, które trzyma się uparcie i wśród dzieła spustoszenia okazuje spokój, zmieszany z dumną pogardą.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.